WIARUS POLSKI.

Nr. 44. Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wraz z bezpłatnym dodatkiem sobotnim. Przedpł. kwart. w ekspedycyi 1 m. 25 f., na poczcie 1 m. 50 f., z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego 15 fen., od reklamy 40 fen. prenumerando. Przekład na język polski bezpłatny. Listy do Redakcyi należy frankować. Rękopisów się nie zwraca. Rok 2.

Dziś: Anzelma b. Jutro: Sotera m.

Bochum, czwartek, 21 kwietnia 1892.

Słońca wschód: godz. 4 min. 57 Słońca zachód: godz. 7 min. 2

REDAKCYA, EKSPEDYCYA i DRUKARNIA „WIARUSA POLSKIEGO“ znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole.

„Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym, (Zeitungs-Preisliste) strona 323, nr. 97.

W sprawie gospodarstw rentowych

zamieszczamy nadesłany nam artykuł pod tyt.:

O korzyściach nabycia ziemi od Spółki Ziemskiej.

Uznawszy za rzecz korzystną i potrzebną dla naszego społeczeństwa, aby zastęp właścicieli średnich i mniejszych posiadłości ziemskich coraz to więcej się pomnażał, grono obywateli wielkopolskich zawiązało w r. 1890 **Spółkę Ziemską w Poznaniu.** Towarzystwo to wzięło sobie za zadanie, aby zakupować większe majątki, a podzieliwszy je na części czyli parcele, odprzedawać takowe mniej zamożnym rolnikom przy małej zaliczce i ułatwiać im w ten sposób osiedlenie na własnym kawałku ziemi.

Od czasu swego założenia Spółka Ziemska nabyła pięć większych majętności, liczących razem 11 tysięcy morgów ziemi, a osadziła na nich do końca roku zeszłego 74 gospodarzy, rękodzielników i robotników wiejskich. Większa ich część postawiła już sobie budynki, zaprowadziła inwentarze i pracuje na własnej skibie. Ceny, jakie osadnicy za ziemię płacili, są znacznie niższe od zwykłych cen za gospodarstwa chłopskie; lżejsze bowiem grunta sprzedawała Spółka już po 75 marek za mórg, a za najpiękniejsze ziemie i łąki osadnicy płacili nie więcej jak 180 mr. za mórg magdeburski.

Jakimże to sposobem może Spółka bez własnej szkody grunta swoje po tak nizkich oddawać cenach? — zapyta się niejeden. Otóż wyjaśnienie: jak w handlu towarowym nabywa się towary taniej, kupując je hurtownie, czyli we wielkich ilościach, aniżeli kupując je detalicznie, tak samo ma się z zakupnem ziemi. Im większy okszar majątku, tem niższą jest cena za mórg. Spółka Ziemska kupując po tej niższej cenie tylko większe majętności, a dzieląc je na parcele pomiędzy członków swoich, może wyznaczyć równie nizkie ceny za poszczególne morgi jak sama zapłaciła. Nie dość na tem: nawet cenę niższą od przeciętnej ceny zakupnej może Spółka zwykle się zadowolnić, ponieważ pokrywa swoje koszta administracyjne i miewa nawet znaczne przewyżki ze sprzedaży budynków, lasów, inwentarzy oraz ziemiopłodów, jakie wraz z gruntem na większej majętności były zakupiła.

Z powyższych wywodów wynika, że każdy rólnik, któryby chciał nabyć kawałek ziemi na własność, najtaniej nabędzie go od Spółki Ziemskiej. Oprócz tego kupujący ma jeszcze tę korzyść, że potrzebuje wpłacić tylko bardzo nizką zaliczkę (dziesiątą część ceny za parcelę), oraz że Spółka udziela mu pomocy w zakładaniu osady. Pomoc ta polega na tem, iż Spółka:

1. po niższych niż wszędzie cenach dostarcza drzewa i cegły do budowli, oraz i inwentarza;
2. dopomaga bezpośrednio przy zwózce materyałów budowlanych swym inwentarzem pociągowym;
3. dostarcza planów budynków i stara się o konsens na budowlę;
4. udziela kredytu za zakupione przedmioty potrzebne do gospodarstwa, jako to zasiew, inwentarze żywe i martwe itd.

Kupujący od Spółki staje się jej członkiem i ma dalej udział w zyskach osiągniętych z parcelacyi, które to zyski we formie dywidendy na członków co rok rozdzielane bywają. Za rok 1891 daje Spółka Ziemska 10 procent dywidendy, tak że członek, który wpłacił do kasy Spółki 100 mr. na udział, zyskał na tych 100 markach dziesięć marek w przeciągu roku.

Nowe pruskie prawo o gospodarstwach rentowych stworzyło znaczne ułatwienia dla niezamożnych rólników, gdyż dozwala kupować ziemię na rentę czyli czynsz. Rzecz ma się tak: Weźmy przykład, że ktoś kupuje od Spółki 50 morgów ziemi po cenie 40 talarów za mórg; — cena zakupna wynosi wtedy 2000 talarów. Jako zaliczkę wpłaci nabywca Spółce 200 talarów, zatrzymując sobie resztę majątku na postawienie budynków i zagospodarowanie. Pozostanie więc winnym Spółce 1800 talarów. Tę resztę ceny kupna w sumie 1800 tal. zamienia się na rentę, wynoszącą 4 procent od długu, czyli 72 tal. rocznie. Nabywca lub jego następca płaci te 72 tal. przez 60 i pół lat, a po upływie tego czasu umarza (amortyzuje) się cały dług ciążący na gospodarstwie. Na wniosek nabywcy może mu być przyznanem i to ułatwienie, że nabywca przez pierwszy rok po utworzeniu gospodarstwa rentowego nie potrzebuje płacić renty, czyli że płacenie renty zaczyna się dopiero w drugim roku. Jeśli majątek kupującego nie wystarczy zupełnie na wybudowanie potrzebnych budynków, natenczas może mu Bank Rentowy przyznać pożyczkę amortyzacyjną po 4 procent na postawienie budynków. Bank Rentowy wypłaca jednakże pożyczkę taką dopiero po zupełnem wykończenin budynków. Tu we wysokim stopniu dopomaga Spółka Ziemska swoim osadnikom, gdyż daje im na kredyt materyały budowlane lub udziela pożyczki na zakupienie takowych, czyli wypłaca osadnikowi naprzód w miarę postępów budowli owę przyznaną przez Bank Rentowy pożyczkę.

Takie gospodarstwa rentowe urządza Spółka Ziemska na swych majątkach. Każdy robotnik wiejski lub rękodzielnik jako tako znający się na gospodarstwie, który zaoszczędził sobie trochę grosza, dajmy na to 500 mr., może nabyć od Spółki parcelę z obszarem 10 morgów i stworzyć sobie w ten sposób własną zagrodę. Posiadający tysiąc marek może nabyć 20 morgów, licząc w tych 1000 markach już koszta budynków. Kto posiada 3000 mr. ma sposobność założenia gospodarstwa z budynkami na obszarze 60 morgów itd.

Lecz i dla mniej zamożnych robotników wiejskich Spółka otwiera możność dojścia do własności ziemskiej w ten sposób, że kto tylko zaoszczędzić może kwartalnie 5 mr., wpłaca je do Spółki na udział, do którego dopisuje się także dywidendy, a gdy uzbiera się sumka poważniejsza, członek upatrzy sobie dogodną mu parcelę i w danym razie już nie potrzebuje dopłacać zaliczki na cenę kupna.

Najwybitniejsza wszakże korzyść dla nabywcy parceli w Spółce Ziemskiej polega na pewności, jaką ona daje, że umowa każda, którą osadnik zawrze co do kupna parceli, zawsze będzie najrzetelniej wykonaną i dotrzymaną. We wszystkich prywatnych parcelacyach zawsze nabywcom grozi niebezpieczeństwo, że zanim regulacya całego interesu się skończy, mogą zaskoczyć nieprzewidziane trudności i przeszkody, lub subhasta majątku obciążonego hipotekami, a wtenczas nabywca parceli może nietylko być wyrzuconym ze swej posiadłości, ale i utracić zaliczkę, i to wszystko co w ziemię włożył pracy i kapitału. W Spółce te najgorsze niebezpieczeństwa są wykluczone, bo to jest instytucya zamożna, kupująca majątki ziemskie na własność w celach parcelacyjnych i dbająca przedewszystkiem o dobro osadników, którzy są jej członkami.

Na cóż więc mielibyście rólnicy i robotnicy szukać szczęścia w obcych, dalekich stronach, nawet aż za morzem i przenosić się do Ameryki, skoro tutaj tak łatwym sposobem możecie osiedlić się na ziemi ojczystej i samodzielnie ją uprawiać? Kilkaset marek wystarczy Wam do osiągnięcia dobrobytu, za którym większa część goni naprózno w obcej części świata! Kto więc posiada trochę uciułanych groszy a ma wolę zostać samodzielnym właścicielem, niechaj ze zaufaniem uda się do Spółki Ziemskiej w Poznaniu, która chętnie udzieli mu wszelkich bliższych w tym względzie informacy.

Adres jest taki: **Spółka Ziemska w Poznaniu (Posen) Rycerska ul. nr. 13.**

Nowiny ze świata politycznego.

Niemcy. Istnieje zamiar urządzenia w kilku latach wielkiej powszechnej wystawy w Berlinie. Magistrat i rada miejska orzekła, że jest za tem i miasto da w tym celu znaczną zapomogę. I rząd nie jest tej myśli przeciwny, lecz wymaga, aby przedsiębiorcy zebrali na to potrzebne pieniądze, gdyż sam rząd chyba tylko małą część potrzebnej sumy dołoży. — Znowu po gazetach pokutują wieści o ustąpieniu niektórych ministrów, jak ministra spraw wewnętrznych Herrfurtha i ministra rólnictwa Heydena, oraz jakoby kanclerz Caprivi, który się uda na kuracyą do Karlsbadu, nie miał wrócić na swe stanowisko. Trudno dziś przewidzieć, czy to czcze domysły, czy się w czyn zamienią, więc najlepiej w koło o nich nie mówić, lecz odczekać czasu, to się prawda wykaże. — Cesarz Wilhelm ma w początkach lipca wyjechać, jak corocznie, blisko na miesiąc na północne morze i do Norwegii, przyczem przyjrzy się łowieniu wielorybów.

Francya. Chaos tu nie do opisania. Podczas gdy rząd niewinnym kapłanom grozi karą za spełnianie obowiązków świętego powołania, za nawracanie grzesznych i przewrotnych ludzi na prawą drogę cnoty, ośmieleni anarchiści i socyaliści niecną swą robotę, choć tymczasem w ciszy, jak krety pod ziemią, prowadzą dalej. Na 1-go maja chcą socyaliści urządzić znów święto robotnicze i z tego powodu wielkie odbywać się mają zebrania. Rząd obawia się, że mogą w tym czasie miej-

scami groźne powstać rozruchy i już teraz suszy sobie głowę, jakby najlepiej im zapobiedz. Naturalnie cała jego nadzieja w policyi i wojsku, ale smutna to i niepewna rzecz, jeżeli całe bezpieczeństwo ludności opiera się jedynie na ostrzu miecza. Gdyby tak oprzeć się można na fundamencie wiary, religii, toby rzecz była pewniejsza.

Rosya. Car wybiera się z rodziną na złote wesele swego teścia, duńskiego króla i królowej do Kopenhagi. Gdy jednak na każdym kroku drżeć musi przed spiskami nihilistów, czyhających na jego życie, dla ostróżności nie dowie się oprócz zaufanych osób do ostatniej chwili nikt, jaką drogą pojedzie, czy morzem czy koleją. Dla omamienia ludzi stoi w pogotowiu i pociąg cesarski i jego statek parowy. — Dwaj ministrowie, spraw zewnętrznych Giers i skarbu Wysznegradzki są ciężko chorzy. — Znowu rząd rosyjski popełnił nowy czyn szelmowski, gdyż skasował i zamknął w Zakroczymiu w Królestwie Polskiem klasztór Kapucynów.

Włochy. Prezes ministrów Rudini żądał od reszty ministrów, aby zgodzili się na to, żeby od sejmu zażądać 14 milionów na nowe wydatki wojskowe. Ci odrzucili to żądanie, gdyż w kraju włoskim okropna bieda, i złożyli swe urzędy. Król Humbert polecił Rudini'emu, aby nowe utworzył ministerstwo, a on pewnie takich sobie dobierze ludzi, którzy będą tańczyć, jak on im zagra. A ludzie stękajcie dalej pod ciężarem podatków i — biedy. — Sekretarz stanu, to jest niejako najpierwszy minister Ojca św., ks. kardynał Rampolla ciężko jest chorym.

Belgia. Aż strach i zgroza, co tu dokazują anarchiści, a coraz ich więcej, zwłaszcza w stolicy kraju, w Brukseli, odkąd Francuzi wypędzili zagranicznych tych bezbożników. Po niektórych kościołach katolickich, ewangielickich i w bóżnicy żydowskiej w Brukseli znaleziono bomby dynamitowe, które na szczęście jeszcze nie wyrządziły żadnej szkody. Policya śledzi i szuka sprawców i kilka osób uwięziła. Anarchiści kradną dynamit, gdzie im się uda, bądź to w kopalniach bądź w składach, dla tego zawezwał rząd odnośnych właścicieli, aby się mieli na baczności i lepiej strzegli zapasów tego wybuchowego materyału.

Anglia. Na dziwny wpadli koncept anarchiści w Londynie. Otóż skoczywszy po rozum do głowy, postanowili używać do swych celów chloroformu. Za jego pomocą zamierzali usypiać wysokich urzędników i bogaczy, potem uprowadzać takowych a nareszcie puszczać na wolność po złożeniu wysokiego okupu. Pieniądze te miały zasilać ich kasę. Policya jednak zawczasu zwąchała pismo nosem i kogo z tych sprytnych zbrodniarzy zdybie, pakuje do kozy, gdzie i bez chloroformu mogą się dobrze wyspać.

Hiszpania. W kopalni Linarez znaleziono ogromne zapasy dynamitu, przechowane przez anarchistów. Pomiędzy okoliczną ludnością wywołał ten wypadek wielkie zaniepokojenie. Dynamitem, jaki znaleziono, można było wysadzić w powietrze całe miasto. Policya śledzi sprawców, dotąd jednak nie wykryto nikogo. A więc i tu ciągle nurtują anarchiści.

Szwecya. Na południu tego kraju ogromne panują zamiecie śnieżne, tak że w niektórych miejscach potworzyły się olbrzymie zaspy. Ztąd wielkie przeszkody dla kolei żelaznej, która miejscami wcale nie może kursować; wiele też drótów telegraficznych zostało przerwanych.

Brazylia. W stolicy tego kraju, Rio de Janeiro (Zanero) zrobili niektórzy ludzie zaburzenie, chcąc przywrócić rządy poprzedniemu prezydentowi Fonsece. Ten pan, jak wiadomo, zrobił rewolucyą przeciw nieboszczykowi cesarzowi Dom Pedro i gdy tenże z tronu ustąpić musiał, po ogłoszeniu republiki stanął na jej czele jako prezydent. Lecz potem sam swój urząd złożyć musiał a w jego miejsce obrano pana Peixoto, który teraz w krótkim czasie ów bunt stłumił. Dla tego też zniesiono stan oblężenia, w jakim przez pewien czas stolica się znajdowała.

Algier. Jest to kraj położony na północy Afryki, a należy do Francuzów. Niejeden z nas pamięta owych Turkosów, których w czasie francusko-niemieckiej wojny przywożono jako jeńców w nasze strony; oni to pochodzili z tego kraju. Otóż teraz donoszą, że na południu tego kraju, w Konstantynie szarańcza w przerażającej pojawiła się liczbie, tak że miejscami pokrywa ziemię warstwą na metr grubości.

Japonia. W mieście Tokio okropny szalał pożar, który zniszczył kilka tysięcy domów i wielu ludzi o śmierć przyprawił.

Z kraju ojczystego.

*** Z Poznańskiego.**

— **Poznań.** Prokurzysta fabryki Krzyżanowskiego Ludwik Wolff już dawno znikł był bez wieści. Teraz znaleziono zwłoki jego w Warcie pod Radzimem w powiecie Obornickim. Na palcach miał złote pierścionki, a ran też żadnych na trupie nie znać, przeto zdaje się, że sam się utopił. — Niejakiemu p. Sledzińskiemu nakazano zmienić swe polskie nazwisko na niemieckie „Hering“, gdyż ojciec jego miał być Niemcem i tak się nazywał. Pan Sledziński i żona jego bronili się według sił przeciw temu nakazowi, gdyż p. S. został pod tym nazwiskiem ochrzcony, służył w wojsku i dzieci jego tak się nazywają, lecz to nic nie pomogło i sąd nakazał koniecznie przechrzcić to nazwisko.

— **Buk.** Na tutejszym dworcu zdarzył się bardzo smutny wypadek. Kolonista Driese z Chełmskich Olędrów przybył furmanką po swych synów, mających przyjechać z Poznania, gdzie chodzą do gimnazyum, na wakacye. Naraz nadchodzi pociąg, lecz na gwizdanie lokomotywy konie się spłoszyły, powaliły Driesego na ziemię i poraniły go kopytami, a na dobitkę wóz przedł mu przez głowę, tak że biedak niebawem ducha wyzionął.

— **Szamotuły.** Żonę gospodarza Nowaka z Radzina rzuciła krowa, którą prowadziła na jarmark, w głęboki rów i poraniła ciężko, poczem uciekła do domu.

*** Z Prus Zachodnich.**

— **Kartuzy.** Ów robotnik Jan Wika, o którym w ostatnim numerze pisaliśmy, że został aresztowany za zabicie swego ojczyma, a potem uciekł z więzienia, znów się sam do niego stawił. Ucieczkę swą tłómaczył tem, że chciał sobie z domu przynieść tabaki do zażywania. Bez wątpienia wrócił dla tego, że przyszedł do przekonania, że prędzej czy później i tak by go policya schwyciła.

— **Lubawa.** Drugi nauczyciel J. z Sampławy znikł bez śladu. J. był zarazem pisarzem gminnym i miał być pociągniętym do odpowiedzialności za jakieś przeniewierstwa.

— **Pelplin.** W wielki czwartek odprawił ks. Biskup w katedrze nabożeństwo, podczas którego udzielał kapłanom i klerykom Komunię św. i święcił Oleje św., a nareszcie odprawił ceremonią umycia nóg ubogim starcom. — Nad majątkiem kupca i oberżysty A. Pru-

---

Głowa św. Barbary.

Powieść z przeszłości Pomorza

napisał

Ks. Kujot.

(Ciąg dalszy.)

Włocz przystąpił do owego rusztowania i nabrawszy opałką z miecha trochę ziarna, wsypał do wielkiego lejka na wierzchu przymocowanego. Następnie jął za rękojeść zupełnie nową i począł ją obracać koło rusztowania, które jakby nabrało życia, bo kamień wierzchni począł się obracać na spodnim, który ciężko zachrupotał, a mocne słupy dźwigające cały przyrząd aż się zatrzęsły. Były to żarna, na których praojcowie nasi mełli zboże, nietylko na ospę dla bydła, ale też na mąkę dla siebie. Wnet za garścią trocin od kamieni, które Włocz ostróżnie odgarnął, zaczęło się u spodu do worka sypać pierwsze mlewo. Teraz Włocz ustąpił od żarn i wskazał księdzu, by się wziął do pracy. Biedny, blady na widok przyszłości, która go czekała, drżącą rękę przyłożył do pręta i z natężeniem popchnął go przed sobą.

— Dobrze, dobrze, — powiedział Włocz z nieludzkim uśmiechem na ustach, — nauczysz się wnet, a mnie odejmiesz ciężkiej pracy; ale żebyś nie myślał o ucieczce, trzeba cię przywiązać. — I wyjął z zapazuchy łańcuch, którym objął rękę biednego u stawów i przywiązał do owego prętu, a przy obu szypłach uwiesił kłódkę. Nieszczęśliwy rozbitek, widząc się teraz na prawdę niewolnikiem, potoczył błagającym wzrokiem po nielitościwym ciemiężycielu i spojrzał modląc się w górę, gdzie mieszka Ojciec liczący każde westchnienie opuszczonych przez ludzi.

Ledwie Włocz opuścił komorę, aż drzwi się odemknęły, a mały Dargosław po cichu się wsunął. W litościwem jego oku zabłysła serdeczna łza, gdy spojrzał na wątłego rozbitka, mocującego się z ciężkiemi żarnami. Jakoż prędko stanął przy księdzu i, jak dziecko, pogłaskał go jedną ręką po drżącem ciele, a drugą podawał mu kawałek podpłomyka. — Matka dopiero go upiekła, mówił, patrz, jeszcze ciepły, zjedz, mnie się już niechce.

Kto kiedy doznał wielkiego cierpienia i uczuł się opuszczonym przez wszystkich, ten pojmie radość biednego księdza na widok tak szczerego współczucia. Potrząsł głową na dar, ale twarz jego podziękowała sowicie malcowi za sprawioną ulgę.

— Jak ci na imię, pytał się dalej chłopczyna. Ja jestem Dargosław. — Ksiądz pojął zapytanie i wskazując na siebie powiedział Pietro.

— Ach, toś ty Pietruś! — I malec powtarzał to imię, głaszczac niewolnika. Ten, jakby natchniony jakąś myślą, spojrzał błagająco na dziecko i patrząc pod strop, złożył ręce jakby do modlitwy, a następnie rzucił okiem w stronę izby, z której Dargosław dopiero przyszedł. Chłopczyna klasnął w dłonie i zawołał: — jaź wiem, chcesz swej torby, — i wybiegł do izby, a za moment wrócił z matką, niosącą drogi skarb rozbitka. Wnet Tomisława upatrzyła miejsce dogodne i zawiesiła torbę na drewnianym gwoździu zatkniętym w ścianie. Ksiądz spojrzał na nią z podziękowaniem i wymówił kilka słów, których treści łatwo się domyśleć mogła.

3. Bóg pamięta o nieszczęśliwym.

Minęło dziesięć lat ciężkiej niewoli dla księdza Piotra, który nie mało się zmienił. Krok jego stał się cięższy, ręce zesztywniały, jak Włocz przepowiedział, a na twarzy okolonej grubo już zesiwiałym włosem worzła się niejedna smutna godzina głęboką zmarszczką, którą chyba długie szczęście zatrzeć zdoła. Bo też nie małych doświadczeń Pańskich doznał nasz niewolnik i sługa, któremu matka w dalekiej krainie pewnie nad kolebką nie śpiewała o strasznym zwyczaju nad morzem kaszubskiem i o ciężkich żarnach.

Co tylko w gosgodarstwie domowem domaga się rąk pracowitych, to z woli Włocza przypadło naszemu rozbitkowi. Więc i w podwórzu i w domu i na klepisku musiał się uwijać, a jeżeli niezwyczajny takiej roboty ustawał, ciemne oblicze gospodarza i fukliwe słowo zmusiły do ostatniego wytężenia, żeby ochronić zaślepionego od ostatecznego grzechu. Jedyną pociechą był nieszczęśliwemu litościwy wzrok biednej Tomisławy, obawiającej się kary nieba za ciężki grzech męża i obaj chłopcy, osobliwie szybko podrastający Dargosław, który już w niejednem księdza był wyręczył, gdyby zawistny ojciec, który się widocznie potajemnie czemś gryzł, jakoś wszędzie nie umiał przeszkodzić dłuższemu pozostaniu sam na sam syna z niewolnikiem. Mówili ludzie, że Włocz w dziesięciu tych latach jeden raz był w Pucku u spowiedzi. Odtąd tylko dla oka chodził co rok raz do kościoła, lecz do spowiedzi nie przystępował. Gdy pierwsi zakonnicy w białych habitach przybyli roku 1170 pod Gdańsk i założyli Oliwę, nasz Włocz wybrał się do nich na tydzień, by pomódz w budowaniu. Widocznie sumienie jeszcze nie uśpione domagało się czegoś. Po tygodniu przystąpił do najstarszego księdza i prosił o spowiedź. Ale i tą razą odszedł zachmurzony, a w domu wymyślał na wszystkich, którzy mu w czem nie dogodzili. Z innymi gospodarzami niechętnie się schodził, bo za często musiał udawać, że nie słyszy zapytań o losie niewolnika, którego nie wypuszczał za zagrodę, żeby uśpić pamięć o nim.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

szaka ogłoszony został sądowo konkurs. Mleczarnią swą sprzedał p. Pruszak berlińskiej firmie Valentin i Spółka. — W wielki czwartek obchodził kanonik i poseł ks. Neubauer srebrny jubileusz kapłaństwa.

* **Ze Śląska.**

— **Bytom.** Pierwszy burmistrz naszego miasta p. Brüning dostał tytuł nadburmistrza.

— **Królewska Huta.** Przy kościele św. Barbary ma zostać zbudowaną nowa plebanka, a podobno i kościół będzie powiększony. Zepsucie u dzieci straszne przybiera rozmiary. Tak n. p. robili chłopcy, wychodzący na dobre ze szkoły przed Wielkanocą, przed budynkiem szkólnym takie wybryki, że aż przykro było patrzeć, krzyczeli, przezywali nauczycieli, targali książki i zeszyty, tłukli tablice, a niejeden zaraz zapalał cygaro lub fajkę. Oj smutny to objaw, widać, że religia nie ugruntowała się w ich sercu.

— **Wirek.** W 2-gie święto Wielkanocne odegrano u nas teatr amatorski i to piękną sztukę „Flisacy“, na dobroczynne cele.

— **Mysłowice.** Od niedawna znajduje się w naszem więzieniu policyjnem pięcioro dzieci cygańskich, które same błąkały się po świecie, gdyż rodziców ich aresztowano w Oleśnie za złodziejstwo. Skoro jaka nowa banda cygańska tu się zjawi, zostaną z nią odstawione za granicę, bo same te dzieci są za małe, aby sobie dać radę.

* **Z Warmii.**

— **Frombork.** Ks. proboszcz Lämmer z Pasymia mianowany został dziekanem dekanatu mazurskiego, a ks. prob. Zagermann w Elblągu dziekanem dekanatu tamtejszego. — W niedzielę 10 bm. wyświęcił ks. Biskup dyakona Wobbe na kapłana.

— **Olsztyn.** Dla przestrogi osób jeżdżących koleją podajemy do wiadomości następujące zdarzenie. Piewien podróżny, jadący z Wartemborka do Olsztyna, usnął w drodze, a nie obudziwszy się mimo wywołania stacyi przez szafnera, zajechał aż do Hermsdorfu. Sądząc, że szafner miał obowiązek go obudzić, wniósł przeciw niemu skargę do dyrekcyi kolejowej i zażądał wynagrodzenia za poniesioną stratę. Lecz nietylko odebrał odpowiedź, że sam się winien pilnować, aby nie zaspać, gdyż szafner ma tylko obowiązek wywołać głośno nazwę stacyi, lecz musiał jeszcze zapłacić 6 marek kary za to, że bez biletu pojechał za daleko. — Tak zwany „Kurhaus“ sprzedany został przez sąd, a kupiła go za 60 tysięcy marek prowincya, gdyż tyle tam na hypotece miała pieniędzy.

— **W Jonkowie** został posiedziciel Franciszek Freund ponownie wybrany i potwierdzony jako sołtys.

— **Kraków.** Mundur w gimnazyach galicyjskich zostanie wprowadzony z początkiem zimowego kursu w roku bieżącym. Uniform składać się będzie z bluzy, z surduta, spodni, płaszcza i czapki. Na wyłogach będzie umieszczony znak, wskazujący, do której klasy uczeń należy. Uniform będzie podobnym do tego, jaki jest używany w zakładzie jezuickim w Chyrowie. Kolor munduru będzie niebieski. Uczniowie niższego gimnazyum nosić będą srebrne, — wyższego złote paski na wyłogach. Liczba pasków oznacza klasę. Czapka, noszona przez wychowańców jezuickich, kształtem swym przypomina „kepi“. Dla sprawienia uniformów dla niezamożnych, stworzony będzie osobny fundusz.

— **Warszawa.** Niedawno wydarzył się wypadek na kolei warszawsko-wiedeńskiej, który można zaliczyć do opatrznościowych zrządzeń losu. Podczas biegu pociągu pan M. chciał przeprowadzić swojego 4-letniego synka z jednego wagonu do drugiego. Gdy przechodzili pomost, łączący dwa wagony, dziecko porwane siłą wiatru, nie zdołało się utrzymać na nogach i spadło na relsy. Zguba jego zdawała się nieuchronną, ale gdy pociąg zatrzymano, wyciągnięto dziecko zupełnie żywe i tylko dwa palce u nogi miało zupełnie zmiażdżone. Zdrowiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Z obczyzny.

— **Bochum.** „Tow. św. Barbary“ urządziło w pierwsze święto wspólną święconkę, w której mnóstwo członków i spora liczba gości brała udział. Najprzód odśpiewano pieśń „Chrystus zmartwychstan jest“, poczem została odczytana Ewangelia św. i odpowiednia nauka, a wtedy nastąpiło rozdzielenie i pożywanie święconki. Po przemowie redaktora „Wiarusa Polskiego“, który wyjaśnił, że w Polsce mnóstwo jest zwyczajów, które wyrosły na tle religijnem, jak i ów zwyczaj święconki, a w końcu podziękowawszy za staropolską gościnność, z jaką przyjęto gości, wzniósł toast na cześć Towarzystwa, przemówił przewodniczący p. Jarnot. Mówca skierował swoje i słuchaczów myśli ku stronom rodzinnym, gdzie przy jajku święconem rodzice i krewni o nas tułaczach pewno też wspominają i nawoływał do do szczerej o nich i ziemi ojczystej pamięci, a w końcu z wdzięczności za poświęcenia się dla nas dawniej ks. prob. Szotowskiego, a teraz ks. Dr. Lissa wzniósł trzykrotny okrzyk na ich cześć. Teraz odśpiewano razem pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał“, poczem zabawiono się wesoło gwarną pogadanką i śpiewem ulubionych naszych pieśni przy towarzyszeniu fortepianu.

— **Dortmund.** Rozpoczęcie pracy około kanału dortmundzko-emskiego z pomodu licznych przeszkód znacznie się opóźnia. Tymczasem dużo ludzi z różnych stron przybywa tu w celu szukania zajęcia, a znajduje — smutny zawód. Dla tego ostrzegamy rodaków, aby nie łudzili się naprózno nadzieją i za robotą tu nie przybywali.

— **Ueckendorf.** Przed świętami odniósł na kopalni „Rhein-Elbe“ hajer Stratmann przez spadający kawał węgla tak ciężkie uszkodzenie, że musiano go odwieźć do domu. — Ks. Biskup mianował ks. Karola Bürgera drugim duchownym naszej 7000 dusz liczącej parafii.

— **Borbeck.** Wielką to można nazwać rzadkością, że w pobliskiem Schönebeck aż siedmioro dzieci robotnika górniczego K. równocześnie chodzi do szkoły.

— **Bottrop.** I w naszem mieście nie zbywa na złodziejach, bo 13 bm. skradziono pewnemu właścicielowi 9 kur.

— **W Kassel** udała się pewna śpiewaczka do dentysty (lekarza od zębów) w tym celu, aby jej wyrwał ząb. Jakoś dziwnie zaraz z początku była niespokojna, a gdy lekarz ząb wyjął, krzyknąwszy z bólu upadła na krzesło bez życia. Lekarz stwierdził, że zmarła wskutek paraliżu serca.

— **Wiedeń.** W pobliskiem Meidling zdarzył się na pewnej ulicy dziwny wypadek. Woźnica pewnego kupca wiózł na wozie 5 wielkich pudeł, z których w każdem znajdowało się po 2 tysiące jaj, tak że razem było ich aż 10 tysięcy sztuk. Naraz wóz trącił o narożny kamień, wskutek czego urwał się łańcuch, przytrzymujący owe pudła i niebawem cały ładunek leżał na bruku. Tylko 10 jaj zostało całych, reszta się potłukła, a białko i żółtko jaj lało się po ulicy, tak że ludzie przybiegli i łyżkami zbierali tę masę do naczyń.

— **W Saratowie** w Rosyi skazał zjazd sędziów pokoju w tych dniach redaktorów „Saratowskiego Dniewnika“ Markowskiego i Sztercera na 10 rubli kary za to, iż w oknie swej redakcyi wystawili próby chleba, jakim się karmi głodująca ludność. Policya dopatrzyła się w tem „burzenia umysłów.“

— **W Moskwie** jest bohaterem obecnej chwili p. Kadisz, właściciel fabryki krawatów. W zakładzie jego pracowało przeszło 100 dziewcząt. Uchodził nietylko za człowieka zamożnego ale i bardzo sprytnego. Wreszcie pokazało się, że sprowadzał towar z zagranicy i nie płacił żadnego cła. Obliczają, że prowadząc swój interes długo i systematycznie, naraził skarb na stratę 2,000,000 rubli. Oszustwo odkryto, fabrykę i magazyny zapieczętowano, a sam właściciel przyznał się w śledztwie do wszystkiego. W sprawę zamieszanych jest przeszło 80 osób.

Nadesłane listy.

Egeln pod Magdeburgiem.

Ośmielam się napisać parę słów do szanownego „Wiarusa Polskiego“, gdy nikt inny nie odzywa się ani donosi, co się tu dzieje, tak jakby tu wcale Polaków nie było. Owszem tu znajduje się wcale spora liczba Polaków, ale wydania kilku groszy na markę pocztową dla wysłania korespondencyi, lub na zapisanie gazety to im żal. Za to wolą wydać więcej pieniędzy na wódkę lub na grę w karty. Takich też to chwalą w polskim kramie, a innych obgadują i na nich krzywo patrzą. Raz też byłem u jednego karczmarza i zastałem tam pewnego rodaka, który zaczął się wychwalać, że jest socyalistą, i że w nic innego nie wierzy, jak w kawał siekanego mięsa. Gdym wtedy wezwał go, aby mi dał święty spokój, gdyż z socyalistami nic nie mam do czynienia, zaczął mi tłómaczyć, że socyaliści to są dobrzy ludzie, którzy popierają dobro robotników. Przytem zaczął wygadywać na księży, że to są cyganie, którzy ludzi do ogłupienia prowadzą, a gdyby ich nie było na świecie, toby lepsze zapanowały czasy. Oni to według przewrotnego zdania socyalistów — nic nie robią, tylko leżą i piją, a my robotnicy musimy na nich pracować. Podobne brednie tak mi długo paplał, że nareszcie byłbym mu w oczy napluł, za co bardzo się rozgniewał, tak, że byłby prawie bójkę rozpoczął. I tak niejeden z naszych się psuje, aż wstyd i żal bierze. Niedawno też znaleziono jednego z naszych bez duszy, gdyż zmarzł na dworze; podobno poprzednio się upił w tym kramie, gdzie Polacy przebywają. Gdyby nasi rodacy czytali dobre katolickie gazety, toby dowiedzieli się, że choć socyaliści na oko ładnie prawią, to przeciw woli Bożej żądają obalenia porządku społecznego i odrzucenia wiary i Kościoła św., więc by w ich zdradliwe sidła nie leźli, a o duszy więcejby pamiętali.

We „Wiarusie Polskim“ wyczytałem wiadomość, że polscy księża będą jeździć po Saksonii dla odprawiania nabożeństw i słuchania spowiedzi, lecz niestety Egeln tam nie jest podane. A przecież i Egeln leży w Saksonii i dużo nas tu opuszczonych katolików polskiej narodowości. Byłoby więc rzeczą bardzo zbawienną, żeby i do Egeln przybyć raczył polski kapłan i o przysłanie takowego prosimy szanowny zarząd „Towarzystwa św. Rafała“. Kapłan taki mógłby tu bardzo wiele dobrego zdziałać i niejednego na uczciwą drogę by nawrócić.

ŻARTY.

Znakomici malarze. Farbierski: „Ja tak doskonale niedawno pomalowałem płytę drzewa, że zupełnie wygląda jak marmur.“ Gdym ją włożył w wodę, to zatonęła“. — Obrazikiewicz: „To jeszcze nic. Mówię wam, że mój krajobraz przedstawiający wioskę podczas zimy tak mi się udał, że gdy przy nim powieszę termometr, to szybko opada.“ — Pędzelek: „Jednak jam wszystkich w sztuce prześcignął. Patrzcie, mój portret hrabiego Gołowąsa tak jest naturalny, że go muszę co tydzień dwa razy golić“.

Nie prawda. Wygadana Ciupkiewiczowa jedzie ze swym nieco głuchym chłopem do Ameryki. Naraz patrzy na rozległe wody Oceanu i w głos się odzywa: „Wiesz co, stary, jak tam na dworze deszcz trzepie!“ — Mąż (wyjrzawszy przez okno kajuty): „Ale gdzież tam, to chyba ty językiem trzepiesz, jak cielę ogonem.“ — „Nie gadajże głupstwa stary! Z czego to wnosisz, że deszcz nie pada?“ — „Bo nie widzę ani jednego człowieka z parasolem na dworze“ była odpowiedź mądrego chłopa.

Wiadomości literackie.

Nakładem księgarni J. K. Zupańskiego wyszło wydanie VII ozdobione 72-ma rycinami **„Dziejów Narodu Polskiego dla ludu i młodzieży“**, które w krótkości opracował znany pisarz ludowy Józef Chociszewski. Cena egzemplarza nieoprawnego wynosi 1 markę. Polecamy to dziełko wszystkim rodakom, którzy mają wolę i ochotę zapoznać się z dziejami ojczystemi. Z historyi poznajemy najlepiej wady naszych ojców, których się strzedz, a cnoty, które naśladować mamy.

Nabożeństwo polskie.

Od 20 po obiedzie do 24 spowiedź w Horst (Emscher) (w niedzielę o $3^1/_2$ nabożeństwo tamże). — Od 26 po obiedzie do 4 maja w Bruchu (1 maja ksiądz proboszcz zapowie nabożeństwo). — Od 21 po obiedzie do 24 w Kirchlindzie (w niedzielę o $3^1/_2$ nabożeństwo tamże). — 20, 21 i 22 w Bochum; — 23 po obiedzie i 24 w Letmathe; — 24 o $^1/_4$7 wieczorem w Hagen (a nie w Altenhagen); — 1 maja nabożeństwo w Dortmund w Liebfrauenkirche. — Od 26 po obiedzie do 5 do obiadu w Steele; — 5 po obiedzie, 6, 7 i 8 w Essen.

Towarzystwo polsko-katolickie św. Jacka

w Braubauerschaft odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę, 24 kwietnia o godz. 4 po obiedzie w lokalu p. Linden. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

Baczność Polacy!

Jan Mosel, Castrop,

przy cesze „Erin.“

Konkuruję z żydami!

Szanownym Polakom polecam moje towary, jako towar dobry i rzetelny po cenach tanich i chrześciańskich.

Kto chce oszczędzić pieniędzy, ten niechaj kupuje u mnie, jako u chrześcianina. Polecam **materyą i konfekcyą męzką** po cenach fabrycznych. Ażeby skład uprzątnąć i uporządkować, sprzedaję towary niżej ceny zakupna. Kto skieruje kroki swe do mnie, nigdy tego nie pożałuje, a obowiązkowi swemu jako chrześcianin zadość uczyni.

Pah i Dorowski,

Pracownia garderoby męskiej,

Friedrichstrasse 7. **Bochum**, Friedrichstrasse 7.

Uwiadamiamy, iż nadeszły już najnowsze niemieckie i angielskie materye na

ubiory, paletoty i spodnie

w największym wyborze.

== Rzetelna usługa przy najniższych cenach. ==

Najtańsze zródło zakupna

męzkiej bielizny.

Dobra bielizna uniwersalna z gumy, jako to:

półkoszulki, kołnierzyki, mankiety itd.

Zawsze nowe rzeczy co do krawatów o najrozmaitszych nowych formach i kolorach, tak dla kołnierzyków stojących jako i wykładanych.

Berta Ruthenburg,

HERNE, Bahnhofstrasse

w domu restauratora p. A. Braun.

Poszukuje się zaraz

polskiej służącej

uczciwej i porządnej. Zgłosić się pod adresem: Frau Sikorska, Neuss a/Rh.

Zakład fotograficzny.

Feliks Schaetzke

Bochum, Friedrichstr. 13.

Odbiera codziennie przy każdym stanie pogody. Najpiękniejsze wykonanie.

== **Tanie ceny.** ==

Na nadchodzącą uroczystość **pierwszej Komunii św. dla dzieci** zwracam uwagę na mój bogato zaopatrzony skład **książek do nabożeństwa i śpiewników,** Sursum Corda w najrozmaitszych oprawach.

Jak w poprzednich latach, tak i teraz starałem się zaopatrzyć mój skład jedynie w książki uczciwéj i poważnej treści, w trwałych, mocnych oprawach i **najnowszych** wzorach.

Szczególnie zwracam uwagę na wielki wybór polskich **książek do nabożeństwa** w najrozmaitszych oprawach.

O łaskawe względy uprasza

Henryk Brüll,

Bochum,

Bongardstr. 14, „Tonhalle„.

Na kredyt towary wszelkiego rodzaju.

Zündorf & Co.

Bochum, Humboldstr. 22.

369

Siegfried Callmann,

HERNE, Bahnhofstr. 45.

Z powodu przepełnienia mego składu sprzedaję już teraz, aby jak najprędzej zapasy towarów zmiejszyć, wszelkie towary po tanich cenach, jak zwykle dopiero po skończeniu się sezonu. Polecam

Trzewiki z haczykami dla dziewcząt aż do wielkości trzewików kobiecych 2,60 m.
Półtrzewiki damskie 3,80 mr.
Damskie kamasze ze zwyczajnej skóry 3,75 mr.
Damskie kamasze tak zwane lakierki 4,25 mr.
Trzewiki z guzikami z lakierem lub bez 6,00 mr.
Pantofle z najlepszej skóry i z piękną rozetką 3,25 mr.
Pantofle pluszowe ze skórką balową 1,90 m.
Pantofle ze sukna z obcasami 1,90 mr.
Mężkie kamasze 5 mr.
Mężkie trzewiki 4,50 mr.
Mężkie trzewiki ze spinkami, obite 3,75 mr.
Wysokie bóty do pracy 7 mr.
Wysokie trzewiki do pracy 4 mr.
Bóciki dla chłopców 3,90 mr.
Najlepsze trzewiki mężkie do sznurowania z obszytemi nosami 8 mr.

Ubiory do pierwszej Komunii świętej od 8 marek począwszy.
Ubiory mężkie z bukskinu od 10 marek.
Ubiory kamgarnowe od 14 mr. począwszy.
Bardzo piękne ubiory mężkie o najnowszych wzorach od 15 mr. począwszy.
Bardzo piękne ubiory kamgarnowe w najnowszych wzorach od 20 mr. począwszy.
Bardzo piękne paletoty letnie po każd. cenie.
Ładne niebieskie kamgarnowe spodnie od 5,50 mr. począwszy.
Bukskinowe kaftany od 6 mr. począwszy.
Ładne kamizelki pikowe o najnowszych wzorach od 2,50 począwszy.
Ubiory dla dorosłych chłopców od 4 mr. począwszy.
Ubiory dla małych chłopców od 2,70 mr. począwszy.
Niciane i półwełniane ubiory dla chłopców od 1,60 mr.
Ubiory do roboty po bajecznie tanich cenach.

Parcelacya.

Spółka Ziemska w Poznaniu urządza na swych majątkach za pośrednictwem Królewskiej Generalnej Komisyi gospodarstwa rentowe i sprzedaje takowe pod następującemi warunkami:

Nabywca wpłaca jako zaliczkę jednę dziesiątą część ceny kupna i przyjmuje na siebie rentę wynoszącą 4% od reszty ceny kupna a amortyzującą się w 60½ latach.

W pierwszym roku może nabywca być zwolnionym od płacenia renty. Na wystawienie budynków może nabywca otrzymać pożyczkę amortyzacyjną po 4%.

W **Naramowicach** odległych o pół mili od Poznania, są na sprzedaż następujące gospodarstwa rentowe:

1. Gospodarstwo z obszarem 280 morgów z domem mieszkalnym. Cena 32200 M., zaliczka 3220 M., renta około 1160 M. rocznie.
2. Gospodarstwo z obszarem 110 morgów. Cena 13200 M., zaliczka 1320 M., renta około 475 M. rocznie.
3. Trzy gospodarstwa z obszarem 40 morgów. Cena 5600 M., zaliczka 570 M., renta około 200 M. rocznie.
4. Kilka osad dla robotników i rękodzielników z obszarem 10 morgów. Cena 1500 M., zaliczka 150 M., renta około 54 M. rocznie.

Pod równemi warunkami sprzedajemy gospodarstwa rentowe w **Kaliszankach** pod Wągrówcem. Tamże jest do nabycia folwark z budynkami, obszar 200—250 morgów. Cena 180 M. za mórg. Zaliczka 3600—4500 M.

Spółka Ziemska w Poznaniu, ul. Rycerska No. 13.

Wilhelm Held

w Langendreer

poleca

1 funt mąki	18	fen.
100 funt. kartofli	4 m. 50	„
1 funt słoniny tutejszéj	70	„
1 funt amerykańskiéj słoniny	60	„
Śledzie sztuka po	5	„
1 funt ryżu	od 17 do 22	„
1 funt masła margaryńowego	80 i 60	„
1 funt smalcu	60	„
1 funt sera limburskiego	35	„
1 funt sera holenderskiego	70	„
1 funt jagły	30	„
1 funt cukru	38	„
1 litr grochu	24	„
1 litr długiego grochu	22	„
1 funt kawy palonéj	140 i 150	„
1 funt kawy niepalonéj	130	„
1 funt „ „	140	„
1 funt „ „	150	„
12 sztuk jaj	80	„
1 litr oleju rzepikowego	60	„
1 funt kiełbasy (Mettwurst)	75	„

Każdy robotnik

może u

Józefa Mayer, Bochum, Kaiserstr. 28

kupić tanio

ubiory mężkie i żeńskie wszelkiego gatunku, **trzewiki i bóty, zegarki** kieszonkowe i ścienne.

Dla narzeczon ch

najtańsze źródło zakupna dla całych **wypraw,** jako meble, pościel, materace, piece, piece do gotowania i wszelkie przedmioty kuchenne.

Wszystko dobre i tanie.

Józef Mayer, Bochum,

Kaiserstrasse 28.

Szanownym Rodakom polecam swoją

fabrykę i obficie zaopatrzony skład obuwia

dla mężczyzn, dam i dzieci po bajecznie tanich cenach.

Obstalunki, jako też i wszelkie reparacye wykonuję akuratnie i odstawiam w jak najkrótszym czasie. — Usługa polska i rzetelna. Uniżony

Piotr Stankowiak, Bochum, Alleestr. 131.

Wszystkim członkom naszego Towarzystwa i wszystkim rodakom i rodaczkom, którzy brali udział w pogrzebie szwagra mego ś. p. J. Wróblewskiego, a osobliwie Towarzystwu św. Wawrzyńca z Castrop, składam serdeczne: Bóg zapłać.

Józef Grochowczak

w Habinghorst.

August Hess,

zegarmistrz,

Bochum, Obere Marktstrasse 30.

Wielki skład złotych i srebrnych **zegarków kieszonkowych,** złote obrączki ślubne, łańcuszk talmowe i niklowe po najtańszych cenach.

Baczność Rodacy!

W mojej pracowni obuwia damskiego i mężkiego wykonuje się wszelkie rodzaje obuwia akuratnie **po bardzo zniżonych cenach.** Przedewszyttkiem zwracam uwagę szanownym rodakom na mój dobry krój.

O łaskawe poparcie prosi szanownycb rodaków

z wysokim szacunkiem

A. Beszczyński,

Gelsenkirchen (Neustadt)

Kessel-Strasse 36.

Redaktor odpowiedzialny Jan Rakowski w Bochum. — Nakładem i czcionkami wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“.